

MARIA HONOWSKA

## Forma → funkcja derywatów (szkic przewidywalności)

Słotwórstwo polskie początku XX wieku traktowało derywaty rzeczownikowe w sposób przede wszystkim leksykalny, koncentrując się na referencjalnej ich funkcji, wtórnie wprowadzając klasyfikację przyrostkową. Wielkim przewrotem w językoznawstwie polskim była, pozostająca pod wpływem psychologicznej koncepcji Wundta, dotycząca dwuczłonowej apercpcji rzeczywistości znana teoria J. Rozwadowskiego o dwuczłonowości wyrazów motywowanych. Z perspektywy patrząc, widzi się, że był to kierunek badawczy poniekąd bliższy dzisiejszym neosemantyycznym i logicznym tendencjom w językoznawstwie niż strukturalizm.

Teoria Doroszewskiego zdecydowanie odcięła się od leksykalnych, atomizujących ujęć poprzedników. Ta szkoła ponadjednostkowego porządku derywacyjnego była więc już w istocie strukturalistyczna pomimo zdecydowanego dystansowania się od de Saussurowskiego strukturalizmu. Tym tłumaczy się fakt, że klasyfikacje procesów derywacyjnych J. Kuryłowicza i W. Doroszewskiego były w swej istocie zbieżne, wywodziły derywację ze składni. Z tego względu wolę terminologię: derywacja składniowa, składniowo-semantyczna i semantyczna a nie rozpowszechnioną najbardziej zwłaszcza w szkole warszawskiej terminologię M. Dokulila, który oparł swoją klasyfikację wprawdzie na ujęciu Kuryłowicza ale z własną terminologią: transpozycja, mutacja i modyfikacja. Zwłaszcza trochę niepokoi nadużywanie poniekąd tej terminologii w pracach startujących od semantyki głębinowej, jaką jest np. świetna rozprawa R. Grzegorzycowej<sup>1</sup>.

Wielkim przełomem, nie tylko w Polsce, było zdecydowane odwrócenie kierunku badań z formy ku znaczeniom strukturalnym a więc ogólnie, kategoriałnie przewidywalnym na badania o kierunku semantyka → forma lub semantyka ↔ forma we wzajemnym oddziaływaniu. Na tym etapie ogromny wpływ na słotwórstwo polskie wywarła rosyjska szkoła semantyczna Apresjana i Mielćuka. W polskich pracach słotwórczych nastąpiło przeanalizowanie a w rezultacie odejście od

czysto formalnych sugestii w rozpatrywaniu kierunku synchronicznej motywacji par wyrazowych; w wielu wypadkach motywacja semantyczna nie pokrywała się z formalną, np. stolarstwo → stolarz. Ostrożne wyjście z tego synchronicznego dylematu znalazły Grzegorzyczkowa i Puzynina<sup>2</sup> w zastosowaniu terminu wzajemna motywacja, czym próbowały niejako pogodzić dwa punkty widzenia: formalno-historyczny i synchroniznomotywacyjny. Ten sam problem zaistniał w parach czasowników typu *cieszyć się* → *cieszyć*, *martwić się* → *martwić*, których człon drugi zawiera kauzację, której nie wykazuje człon pierwszy, będący celem owej kauzacji<sup>3</sup>.

Dalszy etap przyjmujący kierunek badawczy od struktur głębokich ku formalnym, powierzchniowym reprezentuje *Gramatyka Akademicka*<sup>4</sup>; równocześnie a właściwie wcześniej, bo w r. 1982 czyli przed ukazaniem się *Gramatyki Akademickiej* daje nam Renata Grzegorzyczkowa jakby próbę, przegląd analiz słowotwórczych zastosowanych w *Gramatyce* na przykładzie derywatów przymiotnikowych<sup>5</sup>. Jest to ukazanie, w jaki sposób i o ile semantyczna struktura wyjściowa może znaleźć uzewnętrznienie w formach językowych. Określenie „w formach językowych” (w l.mn.!), zamiast po prostu „w derywacie” zostało tu użyte świadomie, gdyż właściwy przekaz informacyjny wykracza, zwłaszcza w derywatach przymiotnikowych poza sam derywat<sup>6</sup>, rzeczownik, z którym dany przymiotnik się łączy (może się łączyć), wyraża eksplicytnie jeden argument (nie zawsze pierwszy: x), czasem drugi (y) np. *konstrukcja nośna* (x) ale *maszyna przenośna* (y), *dziecko nieznośne* (y). Drugi z argumentów może się przy jednych derywatach pojawić w ich otoczeniu np. *ten nieznośny dla mnie hałas* (y), inne natomiast derywaty go nie przyjmują np.\* *konstrukcja nośna sklepienie* (y)! mimo to oba argumenty tkwią w strukturze głębokiej niezależnie od tego, czy są, czy też nawet muszą w strukturze powierzchniowej zostać wyzerowane, jak w powyższym przykładzie. Drugi argument odbierany jest drogą czysto leksykalną z podstawy derywacyjnej, z czasownika motywującego.

Jak z tego widać, owe nowe trendy w słowotwórstwie startując od struktur predykatowo-argumentowych przechylają się niewątpliwie ku interpretacjom jednostkowym czyli ku leksykologii bardziej niż wcześniejsze, wywodzące się z kategoryalności. Nie jest przypadkiem, że fundamentalne dzieło Apresjana „nosi tytuł *Semantyka leksykalna*<sup>7</sup>, co oznacza, że stara się być kategoryalna na płaszczyźnie uniwersaliów semantycznych. Stąd odnajdujemy u Apresjana nasze »kategorie słowotwórcze« wpisane w szerszy obieg również ponadskładniowy (*agens, patiens, instrument, eksperiens...*)”<sup>8</sup>.

Osobiście brak mi w przedstawionej tu nowej metodologii w zakresie słowotwórstwa uwzględnienia, wykorzystania zdobyczy dawniejszych szkół. Opracowania te utrudniają niestety możliwość implikacji. W tego typu opracowaniach opis, rejestracja siłą rzeczy przeważa nad przewidywalnością, wnioskowaniem. Sądzę, bowiem, że dałoby się połączyć oba kierunki badawcze; nie zarzucając badań z gruntu strukturalnych, składniowogeneratywnych wykorzystać generatywnosemantyczne<sup>9</sup> spostrzeżenia. Mianowicie okaże się, że dane „głębinowosemantyczne”

nałożą się na restrykcje słotwórcze. Można pokusić się o próbę zilustrowania tych mechanizmów na omawianych powyżej, przykładowo, derywatach. Przymiotniki odczasownikowe zakładają, z racji wyżej wymienionych, możliwość, bo nie konieczność<sup>10</sup>, wyrażenia w rzeczowniku określanym przez derywat odczasownikowy, jednego z argumentów, nadto możliwość lub niemożność<sup>11</sup> ujawniania innego argumentu w członie składniowym zależnym od danego przymiotnika. Otóż owa możliwość lub niemożność ujawniania czasem nawet kilku argumentów zależy od restrykcji nakładanych przez kategorie słotwórcze, przez daną formację ograniczaną np. specjalizacją formantu. W słotwórstwie przymiotników dewerbalnych chodzi o miejsce, jakie dana klasa derywatów zajmuje na skali między imiesłowami z jednej strony<sup>12</sup> a derywatami, które osiągnęły pełnię swojej prymarnej funkcji przymiotnikowej, czyli oznaczania trwałej cechy z drugiej strony. Może być *człowiek odmawiający komuś czegoś obok gestu odmownego*; imiesłowy: *noszący* i *noszony* zachowuje wszystkie artybuty składniowe czasownika *nosić* a tylko jeden *konstrukcja nośna*. Zwłaszcza przymiotnik skłonnościowy (bliski choć nie zleksykalizowany w znaczeniu cechy, jakości) nie jest w stanie ujawniać drugiego argumentu: *kochliwy*, *pamiętliwy*. W takim opisie zjawiska derywacyjne przestają być rejestrowane jednostronnie. Podobnie przymiotnikowe derywaty odrzeczownikowe, których stopień przewidywalności znaczeniowej jest o wiele mniejszy, muszą, wymagają od odbiorcy restytuowania predykatu, natomiast argumenty dane są *eksplicite*; predykaty *być* i *mieć* wysuwają się tu na plan pierwszy we wszystkich klasyfikacjach tradycyjnych. Rejestry różnych rodzajów styczności podawał już A. Heinz<sup>13</sup>.

W sumie wszystkie rozważania dotyczą stopnia przewidywalności informacji czerpanych z derywatów i ich otoczenia. Zagadnieniem tym próbowałam zająć się przed laty w art. *O pojemności derywatów*<sup>14</sup>, nie znając jeszcze aparatu precyzyjnego opisu semantycznego. Kierunek badawczy tego artykułu był wyraźnie strukturalistyczny forma → funkcja. Chodziło o implikacje wynikające z form derywatów o ilości przekazywanych przez nie informacji i o stopniu ich szczegółowości. Stan nieco podobny, jak powyżej analizowanych przymiotników, wykazywały rzeczowniki odczasownikowe i rzeczowniki odrzeczownikowe<sup>15</sup>; rzeczowniki odczasownikowe, np. *nom. agent.* cechuje duża przejrzystość, regularność znaczeniowa o mniejszym jednak zakresie informacji w stosunku do nazw wykonawców obejmujących przedmiot ich działalności ale nie precyzujących samego działania; te potraktowane zostały jako pojemniejsze przy mniejszym stopniu regularności funkcyjnej.

Wszystkie przedstawione powyżej ujęcia, „szkoły” słotwórstwa, podpatrujące mechanizmy jednowyrazowego nazywania dają się w istocie sprowadzić do metod nazywanych tu „algebraicznymi”. Parafrazowanie, przekształcenie, rozwijanie doprowadzające do derywatu. Nie ma jeszcze oddziaływań językoznawstwa kognitywnego ani bezpośredniego wpływu teorii aktu mowy. Tymczasem zostaje zaniedbany margines derywatów onomazjologicznych<sup>16</sup>. Z powodzeniem zajmuje się nimi chyba tylko Alicja Nagórko<sup>17</sup>. Od lat zdaje sobie sprawę z istnienia derywatów i to wielu nie poddających się żadnym z przedstawionych wyżej uregulowaniom; są to derywaty,

o nieprzewidywalnych znaczeniach, skondensowane przekazy, dla których trudno uzyskać odpowiednią parafrazę, skróty sytuacyjne, w których biorą udział obok głębokich struktur predykatowo-argumentowych, pewne elementy językowe, sytuacje językowe zrozumiałe tylko tu, teraz, tylko dla grupy odbiorców o Wspólnej Wiedzy o Świecie. Ich prawdziwy walor polega na dokonywaniu nie oczekiwanej syntezy złożonych obserwacji. Dochodzi do nominacji jakiejś syntetycznej ale zhierarhizowanej kilkustopniowej informacji, która językowo mogła nigdy nie być wyartykułowana<sup>18</sup>.

## Przypisy

<sup>1</sup> Uwydatnia się to np. w rozprawie R. Grzegorzycowej *Miejsce derywacji przymiotnikowej w semantycznym opisie języka* Polonica VII s. 49–55, w której autorka daje opis przekształceń struktur semantycznych, „głębinowych” w struktury powierzchniowe stanowiące derywaty słowotwórcze wraz z ich otoczeniem składniowym, łącznie z wyzerowaniami. Ten świetny artykuł otrzymuje streszczenie, rodzaj „jaskółki” najzupełniej nie przystającej do jego zawartości. Elementarny wykład (zresztą na przykładach rzeczownikowych) istoty transpozycji i mutacji zupełnie nie jest zgodny z istotą swoiście generatywnego opisu, którego celem jest konfrontacja identyfikująca semantyczną zawartość przekazu z jego formalną realizacją. Ramy klasyfikacji Dokulilowskiej, Kuryłowicza czy Doroszewskiego są dla tego typu badań za ciasne.

<sup>2</sup> *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979, s. 42.

<sup>3</sup> Zagadnienie to postawił I. Melčuk w pracy *Ob opredelenii bol'shej/menšej smyslovoj složnosti pri slovoobrazovatel'nych otnoženijach*, Izvestija AN SSSR 28.

<sup>4</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego, Morfologia*, pod redakcją R. Grzegorzycowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984; R. Grzegorzycowa, por. przyp. 1.

<sup>5</sup> Por. przyp. 1.

<sup>6</sup> Co wyraźnie sygnalizował A. Heinz stwierdzając, że derywaty przymiotnikowe muszą być rozpatrywane wyłącznie w oparciu o rzeczownik, który określają: *Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzeczownikowego*, Jęz. Pol. XXXVI, s. 257–274.

<sup>7</sup> *Semantyka leksykalna (synonimiczne środki języka)*, przekł. Z. Kozłowska i A. Markowski, 1980.

<sup>8</sup> Naturalnie są to Fillmorowskie role wcześniejsze od Apresjanowskich (*The Case for Case*, 1968). Są też „ponadonomazjologiczne” w interpretacji Dokulila tego pojęcia. Mianowicie kategorie onomazjologiczne Dokulila (*Teoria derywacji* – przekład Anny Bluszcz i Jana Stachowskiego, 1979, s. 45–6), cierpią wg mnie na dwoistość ujęcia czysto semantycznego z jednej strony a powierzchniowego – z drugiej; kategorie jego w części pokrywają się z prymarną zawartością części mowy: substancja – rzeczownik, właściwość – przymiotnik; w części z częściami zdania np. *nastěnka*; w części sztucznie odróżniają okoliczności i właściwości

w derywatach stanowiących wynik czystego przekształcenia składniowego a więc transpozycji w terminologii Dokulila, np. *tichounce*.

<sup>9</sup> Świadomie nie stosuję w tych przymiotnikach myślnika sygnalizując stosunek podrzędny członów: semantyka rozpatrywana przekształceniowo...

<sup>10</sup> Jeżeli np. wyrażenie typu *szkodliwe owoce* wyraża możliwość, to już przy zamianie *owoce* na rzeczownik będący derywatem odczasownikowym możliwość ta ginie a całość może stanowić wynik procesu II. stopnia, np. *wyścigi, zabawy szkodliwe*, w którym rzeczownik nie oznacza argumentu *x*, który można dopiero wyrazić w określniku owego rzeczownika dewerbalnego, np. *ich szkodliwe zabawy*.

<sup>11</sup> Naturalnie nie chodzi tu o niemożliwość wynikającą z jednoargumentowej struktury predykatu, bo ten z założenia nie może wykrywać niczego poza *x*-em np. *parasol nieprzemakalny*.

<sup>12</sup> Czyli derywatami czysto składniowymi a w terminologii Dokulila transpozycyjnymi.

<sup>13</sup> Por. przyp. 6 i *Przymiotniki odrzeczownikowe w „Panu Tadeuszu”*, Jęz. Pol. XXXVII, 81–101; w Encyklopedii wiedzy o języku polskim hasło *Posesywność* uznaje się za jedną z ogólnych uniwersaliów językowych, relację posiadania.

<sup>14</sup> Jęz. Pol. XLIV, 193–200.

<sup>15</sup> Z wyłączeniem derywatów czysto semantycznych (modyfikacyjnych), będących wynikiem procesu derywacyjnego b.prostego, substytucyjnych.

<sup>16</sup> Tak nazywanych przez J. Puzyninę, por. przypis 2.

<sup>17</sup> *Motywacja derywatów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie*, Prace Filol. XXX, 183–257; *O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie*, Por. Jęz. 1975, 525–532.

<sup>18</sup> Czyli nie mająca konkretnej parafrazy, którą dałoby się połączyć znakiem równości z odpowiednim derywatem, co nazwałam metodą „algebraiczną”.